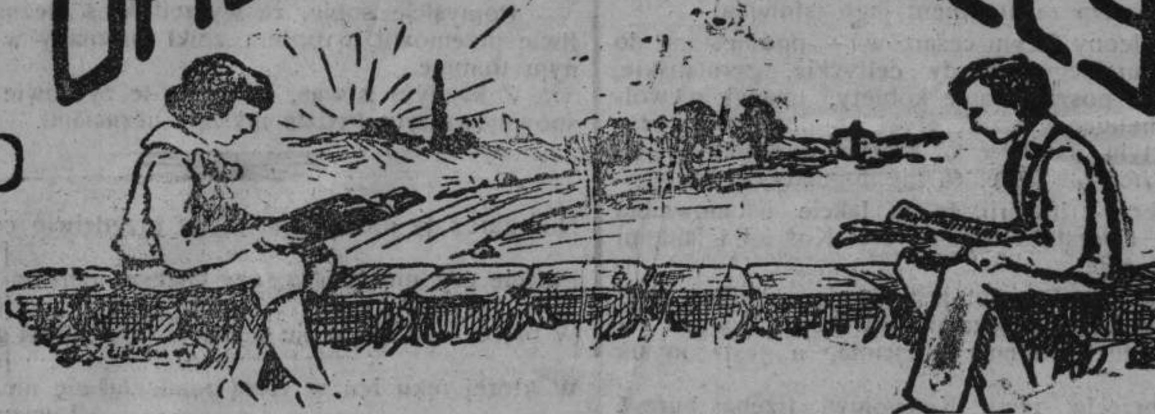
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 5. **Wąbrzeźno, dnia 5 lutego 1925.** **Rok II**

M. Gawalewicz

MILUSIŃSCY

Milusińscy?!... stara szlachta,
Od aniołów gdzieś pochodzi,
W herbie zwykle ma... bociana,
Ani poznasz, kto ich rodzi.

Główki płowe, oczki duże,
Pulchne nóżki i rączęta,
Rozkosz matek, duma ojców,
Milusińscy — niebożęta.

Jakie to tam skapryszone,
Jakie bywa dumne, harde!...
Z nieba idzie prostą drogą,
Więc dla ziemi ma — pogardę,

Z świata sobie nic nie robi,
Często palce w buzi trzyma,
Drwiąc ze wszystkich konwenansów —
Na to nawet rady niema.

Jakie to tam bywa śmiałe,
Jakie umie stroić dąsy!
Król nie król — niechby się schylił,
To go zaraz cap za wąsy!

Król nie król — o wielkie dziwa!
Któż-bo o tem nie pamięta,
Że od wieków Milusińscy
Co do nogi — królewięta.

Kiedy taki bobuś mały
Z swej poduszki się wychyla,
Tobyś przysiągł, żeś go widział —
Przy Madonnie gdzieś Murilla...

I spoglądasz trwożnie w niebo,
Jedną prośbą wzbiera łono —
By mu stamtąd zapomnianych
Skrzydeł tylko nie rzucono...

Gdy to zacznie gwarzyć z tobą:
„Bla-blu, bla-blu“... to rozkosze!
Kiedy wdzięcznie złoży dziobek,
„Płosę“ — mówiąc, zamiast: „proszę“,

Gdy rączkami cię obejmie,
I do ucha bez wytchnienia
W sprawie „lali“ i „pielnika“
Daje już swe polecenia.

Tobyś duszę wyjął z siebie,
Każdej prośbie czyniąc zadość,
Aby tylko Milusińskim
Na chwileczkę sprawić radość.

Gdyby nie ci Milusińscy —
Człekby nieraz skoczył w wodę,
Lub rozdeptał gorzkie życie,
Jak grzyb, albo złą jagodę.

Gdyby nie ci Milusińscy —
Co nam ciernie życia złocą —
Boże, iluż sercom biednym
Pustką byłby świat sierocą!...

Pogadanki moralne.

List otwarty do młodzieży gimnazjalnej.

(Dokończenie)

A to czego Kościół przez 19-to wiekowe instnienie dokonał, wystarcza za argument jego istnienia.

Przekształcony Rzym cesarzów — podniesione do poziomu kulturalnego narody celtyckie, germańskie, słowiańskie — poszanowanie kobiety, upadek niewolnictwa, szlachetnienie uczuć, etyki, podniesienie i ucywilizowanie tylu narodów o których wolnomyślicielstwo nic widzieć nie chce, to nie dogmaty, to fakty.

I wy wiecie z historji, że na fakcie ustanowienia przez Jezusa Chrystusa opiera się Kościół i faktami pracy i nauki żyje.

A dogmat?... Dogmat jest teorją religijną. wykładającą stosunek człowieka do Stwórcy. Dogmat nie jest argumentem istnienia Kościoła, a jest myślą Kościoła.

Jednak przeciw temu Kościołowi trzeba burzyć umysły — przeciw Kościołowi chcą zwrócić umysły wasze. Bo chodzi o to, byście stracili wszelki szacunek przed powagą i doświadczeniem, a zaufali tylko własnemu rozumowi, wówczas was łatwiej opętają i do swego zaprzęgą rydwanu.

To widocznie ludzie, którym pachną przewroty, którym się śnią bratobójcze walki, których podnieca widok pożarnych łun i zapach krwi i dlatego głoszą walkę z instytucjami społecznemi, a zpośród tych z najbardziej szanowaną — Kościołem.

By uchwycić ster serc waszych, myśli waszych — dążą do wyrwania was z pod doświadczonej, a im niemiłej opieki.

Przystając do nich wyrzekacie się opieki, pod którą wzrastały matki wasze i ojcowie wasi, ojcowie ojców waszych i matek waszych, a wpadacie w szpony zmysłów, przewrotów, walki i nieustannego fermentu.

A dalej jeszcze stawiają wam zarzut, że„ stan moralny młodzieży uczniowskiej szczególnie dużo daje domyśl. Niesłychanie niski, wprost pierwotny poziom pojęć moralnych, zastraszająco szybki rozwój nienawiści rasowych, narodowościowych i szowinizmu wśród młodzieży, źle rokuje społeczeństwu".

A zatem dotychczasowa nauka moralności, ta nauka, która wydały bohaterki i bohaterów poświęcenia się dla drugich, ta moralność, która nakłada obowiązki na rodziców waszych w stosunku do was i wam przypomina słodki obowiązek miłości wdzięcznej i czci miłosnej dla rodziców, słowem moralność chrześcijańska nie wystarcza. Oni nowe prawa moralne stworzą. A o cóż im najbardziej chodzi?... Czytajcie uważnie. „Nienawiści rasowe, narodowościowe, szowinizm"... Tu kret pokazuje swój ryjek. Któż je widzi takie zaognienie nienawiści rasowych — szowinizm?... Kto najchętniej operuje temi terminami?... Żyd... Żydostwo, zachłanny semicki wilk na chrześcijańskie ciał — wierny swej zasadzie, krzyczy, że mu się krzywda dzieje, bo sam zadaje krzywdę nie w tych rozmiarach, jakby pragnął. Bo oni wiedzą, że wy jesteście przyszłością narodu, — więc jeśli was zdeprawują, naród zdeprawują.

A to, co mówią o obniżeniu pojęć moralnych wśród młodzieży, weźmijcie pod uwagę.

Pewnie mają trochę racji. Pewnie młodzi przyjaciele, po przeprowadzeniu ze sobą obrachunku pod kątym etycznym, będziecie musieli zawstydzić się jednego, drugiego czynu i myśli.

Choć z brudnych rąk przychodzi uwaga, ale dobra, więc ją przyjmijcie wyprowadźcie dla siebie wnioski ku lepszemu.

Przewrotne i zdradzieckie wolnomyślicielsktwo odrzućcie.

A teraz kilka słów jakby usprawiedliwienia, Tego listu do was nie podpisuję nazwiskiem — ale i bo co?... Czy nie wszystko jedno czyja ręka rzuca ziarno na rolę? Nie to ważne kto rzuca, a to, co rzuca...

Pomyślcie sobie, że wyszedł ktoś nieznany i życzliwie przemówił, a potem znikł nieznany w bezimiennym tłumnie.

Z każdym z was, co słowa te życzliwie przeczyta, spowinowacony będzie myślą i uczuciami. Wuwu.

Nie gardź ty nićmi szaremi w przędziwie codziennem [żywota
Przecie czy nie chcesz, czy chcesz, musisz wrzeciono [swe wić;
W bajce, — a może nie w bajce — pokorna gdzieś żyła [sierota
W której ręku len w złotą zamieniał się nić.

Lucjan Rydel.

Marja Bogusławska 22

Dziecko i ptaszę.

Powieść historyczna z końca XVIII w.

(Dalszy ciąg)

I wesoło, raźno uwijano się na rozległych łanach Pontyjskich. Pod żarzącem niebem włoskiem płynęły piosenki. „Oj, dana! dana!" — rozlegało się, jak na weselu, od świtu do nocy; a przedsiębiorcy i właściciele Włosi patrzyli ze zdumieniem i uznaniem na ten lud sterany i zbiedzony, taki wesoły dlatego tylko, że pozwolono mu pracować na roli, którą przywykł kochać i szanować od dzieciństwa.

Ale po kilku dniach zaczęły piosenki przycichać; coraz częściej ktoś siadał na ściernisku, uskarżając się na brak sił, dojmujący ból w piersiach i dreszcz pomimo upału.

Wieczorami widma gorączkowe zaczęły wkradać się do izb legjonistów, napełniając je majaczeniem i jękami.

Po tygodniu już kilkunastu leżało złożonych ciężką niemocą. A potem śmierć zaczęła grasować. Coraz częściej ulicami Rzymu kroczył smutny orszak: dwie, trzy trumny, z prostych desek zbite, na nich płaszcz żołnierski, przed niemi ksiądz Falęcki ze zbolałą twarzą, a dalej pół bataljonu żołnierzy wynędzniałych i obdartych.

Straszliwą tę kośbę sprawiała malarja, wypełzająca z moczarów, otaczających osuszone pola. Ale lekarze nie odrazu poznali się na tem; przypisywali śmiertelność mdłej strawie włoskiej; zakupiono więc buraków i kapusty, kwaszono ją w olbrzymich kadziach i rozdawano żołnierzom. Pomimo to śmiertelność zwiększała się ciągle.

Pewnego popołudnia dostrzegł Sendal, że Staś jakoś zostawał w tyle, nawet dwukrotnie usiadł na kupce snopków. Zarzucił sierp na ramię i zbliżył się do chłopca.

— Stachu, co ci? czyś chory?

— Tak mi jakoś...

— Co ci?

— Tak, jakby mnie głowa trochę bolała i ziębi mnie w piersiach.

— Idź do izby, legnij!

— Nie, odpocznę trochę i zarutko do roboty wrócę.

Ale nie wrócił; dostał gwałtownych dreszczy i gorączki; odniesiono go do domu dozorcy. A że był to dzień sobotni i miano po sześciu dniach nieobecności wrócić do Rzymu, Sendal po całodziennej pracy wziął rozpalonego gorączką Stasia w ramiona i niósł pełen smutku i niepokoju.

Tylu już druhów odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku; miałżeby i to dziecię, co im umilało dni smutnej tułaczki, co tak wierzyło w powrót do kraju, złożyć w obcej ziemi?...

Gdy za pierwszem zatrzymaniem się zmęczonego Sendala spostrzegli towarzysze, jak ocierał pot z uznojonego czoła, skoczyło kilku, dopominając się, żeby im pozwolił nieść Stasia.

Ciompa, który już w zupełności przychodził do siebie, wyszedł daleko za miasto, naprzeciwko wracającej gromady. Miał w kieszeni doskonałą bułeczkę z konfiturami od pani Borasco i cieszył się, że zaraz na wstępie obdarzy nią wychowańca.

Pierwsze szeregi legjonistów-żniwiarzy minęły go, odpowiadając na słowa pobożnego powitania, gdy spostrzegł zsuwającą się z ramienia Władka Mięty jasną główkę Stacha. Z bijącem sercem poskoczył ku niemu, popatrzał w rozpaloną twarzyczkę i z rozpaczliwym szeptem rzucił: — Stachu!

Stach otworzył oczy, ale go nie poznał, tylko wyszeptał rozpalonemi wargami: — Wody!

Więc Ciompa, nie mówiąc słowa, wziął go w objęcia, ułożył wygodnie na ramieniu i niósł, trzymając się prosto, choć tłumione łkania wstrząsały silną postacią.

Staś walczył z niemiłosierną śmiercią.

Legjoniści co do jednego orzekli, że mogą oni umrzeć wszyscy, ale nie on, nie to dziecko legjonu. Dowiadywali się więc ciągle o zdrowie chłopca i zaklinali doktorów, by nie szczędzili usiłowań i ratowali Stacha.

A on chorował, otoczony wygodami, państwo Borasco bowiem, dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie chłopca, zabrali je do siebie, nie szczędząc trudów i kosztów, dla podtrzymania życia tego, co im uratował dziecko.

Sendal w poniedziałek przed świtem udał się znów na żniwa, aby zarobić więcej grosza na życie swoje i przyjaciela. Ciompa zaś, korzystając z niezależnego położenia ozdrowieńca, dnie całe spędzał przy łóżku Stasia.

Stach nieprzytomny był ciągle, mówił naprzemiany po polsku i po włosku, powtarzał modlitwy i słowa komendy i nucił piosenki, słyszane od żniwarzy.

W końcu tygodnia, niespodziewanie, zaraz po południu, zjawił się Sendal, chwiejnym krokiem przyszedł do Borasców dowiedzieć się o zdrowie Stasia i oświadczył Ciompie, że udaje się do lazaretu, jako chory. Jakoż dźwigał na sobie znamiona ciężkiej niemocy.

Stanął nad łóżkiem Stasia, długo patrzał na bladą twarzyczkę dziecka i wlepiwszy oczy, osadzone głęboko, sinemi obwódkami otoczone, modlił się chwilę, a potem zwrócił się do Ciompy i rzekł miękkim, przez łzy tłumionym głosem:

— Józia przynieś mu jutro... mnie się widzi, że ja, stary i zmarnowany, już nie wyjdę z lazaretu... Jeżeli on przeżyje, będzie miał pamiątkę po mnie i dobry dla niego będzie, bo to nieprawda, żeby on był ukrzywdził ptaszynę... A jeżeli... jeżeli Pan Bóg nam go zabierze... to ptaszynę mu do trumienki... jak będą zamykali... przecież takie maleństwo nie namęczy się... przypadnie to do piersi Stasieńka, przytuli się do serduszka, chwilę grzać będzie jego zimne ciałko swojem gorącem jeszcze, i tak pochowamy ich obu razem... Szkoda, że w obcej ziemi!

Ciompa rzucił się ze szlochaniem w ramiona przyjaciela:

— A co ja zrobię, jak mnie wszyscy trzej odejdziecie?

— Ty, Bartoszu, zdrów teraz jesteś i krzepki... wrócisz do ojczyzny. (D. n.)

W nauce historji nauczyciel nigdy nie nazwie bohaterstwem tego co jest chytrością, zdradą, gwałtem, przemocą, najazdem i cudzego przywłaszczeniem.

Z Ustawy Komisji Edukacyjnej 1785 r.

Teatr amatorski

Marja Bogusławska 5

ROK NOWY.

(Ciąg dalszy)

Nowy Rok.

Płaszcz zimny, wilgotny,
Jak wieczór słotny!
Wicher mnie przenika!

Księżyc.

Zmiękł tonik chłopczyka!

Nowy Rok.

Sukienki moje zmoczone!...

(Marzec unosi go w głąb. Nowy Rok z przerażeniem)

Gdzie mnie uniesiesz!... Ach, tonę!...
O, ty ziemio surowa!

Słońce.

Smutna powódź marcowa.

Ziemia.

O, na kwiecień już jest czas!
Zazieleni się wnet las,
Bo już słońce mocniej świeci!
Wiosna pachnie, wiosna leci!

Życie.

Wes...e czasy!

Kwiecień.

(W zielonym płaszczu i wianku z pierwiosnków zbliża się do Nowego Roku i podobny płaszcz na niego zarzuca,)

Odarty z krasy,
W szarej sukience,
Po zimowej męce.
Lekki płaszczyk weź zielony,
Pierwiosnkami przystrojony,
A w twe ręce wkładam ziarna!
Siej garściami! Ziemia czarna
Niech się przez cię stanie żyźna.
Od słońca wschodu
Z pola, ogrodu
Nie schodź do nocy,
Bo w twojej mocy,
By cię ziemia nakarmiła,
Aby cię błogosławiła,

Nowy Rok.

(z radością pokazując pełne dłonie).

Tyle ziarna! pełne ręce!
Choć w zmęczeniu, choćby w męce,
Choć przed świtem przyjdzie wstać,
Będę siać! będę siać!

Ziemia.

Jakże mnie cieszy, że z taką ochołą
Ima się pracy ten mój Rok wybrany!...

Księżyc.

Cieszy się dzieciak, że są jakieś zmiany!
I ja doprawdy jak szanuje ciebie,
Usechłbym z nudów na szerokiem niebie,
Gdyby nie kwadry poczciwe i nowie (kicha)
A psik!

Ziemia: Na zdrowie!

Życie do Ziemi.

Niejeden wytrwał wśród bólów i smutków,
Ale gdy szczęście przyświeciła gwiazda,
Psuł się niem zaraz i popadał w błędy.
Toż niechaj teraz zazna powodzenia,
Byśmy wiedzieli jak je wykorzystać.

Ziemia.

Wystąp no Maju.

Maj.

(Przystrojony tak w kwiaty, że wygląda jak wysmukły bukiet, na głowie i ramionach motyle i ptaki, wiedzie króliki i sarenkę. Podbiega z radością do Nowego Roku).

Patrz mam kwiatów pełne dłonie!
Patrzaj!... Grusze i jabłonie!
Patrz, gałęzią czeremchową
Pędzę ptaków rój!
I motyle nad twą głową,
Jak tęczowy strój
Rzucam na twe barki młode.
Widzisz, małe sarny wiodę!
Patrz, zajączki i króliki!...
Słyszysz harfy?... To strumyki
Czynią ptaszkom wtór.
I słowików zabmiał chór!
Hej, w pląs ze mną! my junacy!
Ty tu żadnej nie masz pracy!
Samo ziarno niech dojrzewa,
Niech się w owoc stroję drzewa,
A my idźmy w pląs! (C. d. n.)

Osa samotnica. 1

Między owadami najwyższą inteligencją odznaczają się mrówki, pszczoły i osy, zaliczane do grupy błonkówek, nazwanych tak od swych czterych błoniastych, przejrzystych skrzydeł. Inteligencja tych owadów uwydatnia się szczególnie w zadziwiająco różnorodnych i skomplikowanych czynnościach, związanych z budową gniazd i opieką nad potomstwem. Najwyższy szczebel rozwoju osiągnęły bez wątpienia gatunki towarzyskie, żyjące w mniejszych lub większych skupieniach, zwanych państwami.

Mniej znane, chociaż nie mniej ciekawe są gatunki żyjące samotnie, u których matka musi sama, na własną rękę, budować gniazdo i troszczyć się o swoje potomstwo. Te właśnie, samotne żyjące formy były umiłowanym przedmiotem badań znakomitego francuskiego etnologa Fabre'a, który całe swoje życie poświęcił badaniu owadów Francji.

Nad odludnemi ugorami, pustkowiami i piaskami unosi się w upalny letni dzień smukła piaskówka (Ammaphila), krążąc jak jastrząb w poszukiwaniu zdobyczy. Naraz dostrzega coś, co ją przyciąga jak magnes. To wielka i tłusta gąsienica motyla. Żarłok, nie przeczuwając niebezpieczeństwa, zajada spokojnie liście soczystej rośliny. Wtem skrzydlaty drapieżca spada z góry, chwyta silnemi szczękami za kark i przegina w dół swój odwłok, uzbrojony w jadowite żądło, aby zadać niem cios w jeden z przednich odcinków ciała ofiary. Gąsienica rzuca się, wije i kurczy, aby strącić z grzbietu napastnika. Ale piaskówka, nawet kilkakrotnie zrzucona nie zraża się niepowodzeniem. Ciągle ponawia swoje ataki i zawsze w końcu udaje się jej zapuścić trzykrotnie swoje żądło w pierwsze odcinki ciała gąsienicy. — Ukłucia te, chociaż na oślep skierowane, wystarczają do częściowego sparaliżowania gąsienicy. Jad bowiem wprowadzony przy ukłuciu, poraża ważne ośrodki nerwowe, umieszczone na brzusznej stronie trzech pierwszych odcinków ciała. Po tej zwycięskiej walce, odprawia drapieżca rodzaj tańca wojennego, podobnie jak to czynią dzicy nad zwłokami swych nieprzyjaciół. Po chwili zupełnie już spokojnie i systematycznie paraliżuje resztę zwojów nerwowych gąsienicy. Zadziwiającą jest przy tem rzeczą, że piaskówka instynktownie potrafi odnaleźć zawsze i nieomylnie, jak wprawny anatom, poszczególne zwoje nerwowe ofiary, która sparaliżowana już teraz zupełnie, leży bez ruchu, ale w stanie tym może jeszcze długi czas przeżyć. (C. d. n.)

Zagadka bez samogłosek.

Niżej podane są spółgłoski 16 wyrazów, których pierwsze litery stanowią imię i nazwisko znakomitego powieściopisarza polskiego, współczesnego — dodać samogłoski i utworzyć potrzebne wyrazy.

1. Włch, 2. łpt, 3. rgntn, 4. dbrwsk, 5. rk, 6. srgss, 7. łmnc, 8. rchplg, 9. wru, 10. rms, 11. mnd, 1ś. rtss, 14. mckwcz, 14. rnk, 15. npl, 17. tmz.

Znaczenie wyrazów.

1. Jeden z krai Europy
2. narzędzie pracownika ziemnego
3. Kraj w południowej Ameryce
4. Jeden ze znakomitych wodzów polskich z początków XIX r.
5. Prowincja Anglji
6. Miasto w Hiszpanji
7. Jeden z najważniejszych szczytów tatrzańskich
8. Zbiór wielu wysp
9. Miasto portowe na półw. Bałkańskim.
10. Miasto francuskie, które odegrało wielką rolę w ostatniej wojnie
11. Symboliczne postacie w mitologji greckiej
12. Rzeka w Azji
13. Znakomity poeta polski
14. Rzeka w północnej Ameryc
15. Miasto we Włoszech
16. Rzeka w Anglji.

Rozwiązanie logogryfu w Nr. 2.

Nadesłali rozwiązanie. Stefan Chylewski z Nowegomiasta, A. Krawcewiczówna z Brodnicy, Janina Bogoczewska z Grabowa, Kazimierz i Feliks Strawińscy oraz St. Zawadzka z Brodnicy.

1. **Hamulec**	6. **Kolumbja**	11. **Opole**
2. **Edukacyjny**	7. **Don**	12. **Wyrąb**
3. **Nordkap**	8. **Ą G**	13. **Sas**
4. **Rabarbar**	9. **Bornea**	14. **Karnak**
5. **Y**	10. **Rad**	15. **Ignacy Krasicki**

Henryk Dąbrowski, Cyprjan Godebski,

Redaktor: Marja Bogusławska.